

ZBRODNIA KATYŃSKA I OFIARY Z ZAOLZIA

Mečislav Borák

Wymordowanie ponad dwudziestu tysięcy oficerów Wojska Polskiego i pracowników polskich służb państwowych w Związku Radzieckim w ciągu pół wieku było przedmiotem powątpiezań i domysłów. Świat dowiedział się o nich na wiosnę 1943 r., kiedy w czasie niemieckiej agresji na Rosję znaleziono w lesie niedaleko Katynia pierwsze masowe groby. Wielu uważało to za sztuczkę nazistowskiej propagandy, chcącej ukryć własne, podobne zbrodnie, których naziści na wielką skalę dopuszczali się na okupowanych terenach. Dlatego świat wzdrygał się uwierzyć, że polskich oficerów i policjantów zamordowali funkcjonariusze sowieckich służb bezpieczeństwa już na wiosnę 1940 roku, na długo przed niemiecką napaścią na Związek Radziecki. Świadczył o tym jednak fakt, że Polacy wzięci do niewoli przez Armię Czerwoną po sowieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. i internowani w obozach jenieckich przestali na początku 1940 r. odpowiadać na listy swych rodzin. Nie znaleźli się także po 1941 r., kiedy nowa sytuacja na scenie wojennej doprowadziła do zwolnienia jeńców i więźniów w związku z powstaniem Armii Polskiej w ZSRR. Związek Radziecki kategorycznie zaprzeczał niemieckim oskarżeniom, a nawet wykorzystał je do zerwania stosunków z polskim rządem emigracyjnym. Pomimo że sojusznicy znali prawdę, milczeli w interesie wspólnego prowadzenia wojny przeciwko Niemcom i Japonii, a później ze względu na powojenną współpracę. Po opuszczeniu tych terenów przez wojska niemieckie Związek Radziecki próbował sfałszować dowody o sprawcach zbrodni, a po wojnie przedstawił je w Trybunale Norymberskim. Nie wystarczyły jednak, by oskarżyć Niemców o dokonanie tej zbrodni, oskarżenie więc w cichości wycofano, i już więcej do niego nie wracano. Dopiero po zmianie sytuacji międzynarodowej na początku lat pięćdziesiątych zaczęto na Zachodzie o Katyniu mówić otwarcie, lecz w państwach bloku komunistycznego obowiązywała nadal wyłącznie wersja sowiecka, według której zbrodni dokonali Niemcy. Dopiero rozluźnienie systemu komunistycznego przed jego rozkładem spowodowało, że w kwietniu 1989 r. Związek Radziecki wreszcie oficjalnie przyznał się do odpowiedzialności za zbrodnię katyńską.

W ciągu kilku lat po upadku systemu totalitarnego w państwach byłego bloku sowieckiego, zwłaszcza zaś po częściowym otwarciu rosyjskich archiwów, wyraźnie pogłębiła się nasza wiedza o przyczynach, przebiegu i rozmiarach zbrodni, popełnionej na polskich jeńcach wojennych. Do tej pory znany był tylko Katyń, który ujawniła niemiecka propaganda; o miejscach kolejnych masowych grobów tylko spekulowano, podobnie jak o liczbie ofiar. Dopiero po przyznaniu się do odpowiedzialności za zbrodnię, po latach ukrywania prawdy, ukrywania i fałszowania danych, radzieckie (a potem rosyjskie) urzędy zaczęły udostępniać, choć dość niechętnie, pierwsze materiały archiwalne. Wynikało z nich, że morderstwa dokonali funkcjonariusze sowieckich służb bezpieczeństwa NKWD



Szkoła policyjna w Boguminie. Zdjęcie zostało wykonane w czasie Świąt Bożego Narodzenia w 1938 r. Większość osób na fotografii została zamordowana w Związku Sowieckim w 1940 r. *Policejní škola v Bohumíně. Snímek byl pořízen o Vánocích v roce 1938. Většina osob na fotografii byla zavražděna v Sovětském svazu v roce 1940.*

na rozkaz Biura Politycznego Komitetu Centralnego Sowieckiej Partii Komunistycznej WKS(b). Dokument z 5 marca 1940 r. z podpisem Stalina i innych członków biura politycznego polecał NKWD „rozpatrzeć w trybie specjalnym” sprawę 14 700 osób zatrzymywanych w obozach dla jeńców wojennych i kolejnych 11 000 osób więzionych w zachodnich rejonach Ukrainy i Białorusi, „z zastosowaniem wobec nich najwyższej kary – zastrzelenia”. Posiedzenie miało się odbyć bez przyznania się owych „zatwardziałych wrogów władzy sowieckiej”, którzy nawet nie mieli dowiedzieć się o stawianych im zarzutach. W kwietniu i maju 1940 r. z obozów i więzień zwieziono ich do najbliższych rejonowych siedzib NKWD, zamordowano strzałem w potylicę i zakopano w masowych dołach na terenach ośrodków rekreacyjnych NKWD.

Kolejne dokumenty znalezione w archiwach potwierdziły, że „wyrok” biura politycznego został rzeczywiście wykonany, że na jego podstawie zastrzelono około 22 tysięcy Polaków. Z raportu sporządzonego w 1959 r. dla N.S. Chruszczowa wynikało, że zastrzelonych zostało 21 857 osób „z byłej burżuazyjnej Polski”, w tym 14 552 zastrzelonych tworzyli jeńcy trzech największych obozów jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W sumie 4 421 polskich oficerów z obozu w Kozielsku zastrzelono nie tylko w Katyniu, jak do niedawna jeszcze przypuszczano, ale również w budynku zarządu rejonowego NKWD w Smoleńsku; wszyscy są pogrzebani w Lesie Katyńskim. W sumie 3 820 oficerów z obozu w Starobielsku było zastrzelonych w Charkowie i zakopanych w lesie na przedmieściach Charkowa „Pjatichatki”. Ogółem 6 311 polskich policjantów z obozu w Ostaszkowie zastrzelono w Twerze, ówczesnym Kalininie, i pogrzebano w lesie koło osady Jamok, w pobliżu wsi Miednoje pod Twerem.

Kolejnych 7305 jeńców, jak podaje raport, zostało zastrzelonych w więzieniach Zachodniej Ukrainy i Białorusi. Do tej pory został znaleziony spis 3435 polskich obywateli, zastrzelonych zgodnie z rozkazem z 5.3.1940 r. na Ukrainie, i pogrzebanych prawdopodobnie w lesie niedaleko wsi Bykownia, na peryferiach Kijowa. Można domniemywać, że także pozostałych 3780 osób było zastrzelonych na Białorusi, prawdopodobnie w Mińsku, gdzie na przedmieściach rozciąga się jedno z największych cmentarzysk ofiar sowieckiego reżymu - Kuropaty. Z innych możliwych miejsc podawane jest Hlybokie w rejonie witebskim, Wołodimir Wołyński czy Chersoń na Krymie.

Historycy próbowali weryfikować liczbę ofiar, również porównując ówczesne protokoły ekshumacyjne, wyniki sond ekshumacyjnych przeprowadzonych w latach dziewięćdziesiątych, mel-

dunki o ewidencji jeńców i więźniów, szczątkowe kartoteki więzienne, listy transportowe jeńców przywożonych na likwidację, korespondencję organów politycznych i bezpieczeństwa państwowego, korespondencję z obozów, listy osób zaginionych, wspomnienia osób zwolnionych i członków rodzin zaginionych, wypowiedzi byłych funkcjonariuszy NKWD i wiele jeszcze innych źródeł. Uzyskane wyniki były prawie zgodne: niedawno wydane księgi cmentarne imiennie podają w sumie 14506 ofiar, pogrzebanych na trzech największych cmentarzyskach związanych ze zbrodnią katyńską (z tego 4406 w Katyniu, 3812 w Charkowie i 6288 w Miednoje pod Twerem). W tych miejscach w 2000 r. były wybudowane i uroczyście otwarte polskie cmentarze wojskowe, gdzie każdy z zamordowanych ma własną tabliczkę z imieniem i nazwiskiem. Są wśród nich również nazwiska tych, których losy były w jakiś sposób związane z terenami dzisiejszej Republiki Czeskiej.

Dzisiejsza świadomość zbrodni katyńskiej jest w czeskim społeczeństwie, niestety, wciąż o wiele mniejsza, niż zasługiwałoby na to znaczenie tego tematu. Dlatego zdumienie wywołuje nieraz już sama informacja o tym, że wśród ofiar Katynia byli również Polacy z ziem czeskich. Spowodował to m. in. fakt, że część obszaru Śląska Cieszyńskiego nazywana przez Polaków Zaolziem (w zasadzie obejmuje dawny powiat polityczny Frysztat i Czeski Cieszyn), skąd wywodziła się większość ofiar, stała się w październiku 1938 r. częścią Polski.



Na zdjęciu st. posterunkowy Policji Województwa Śląskiego Karol Santarius z rodziną.

Na snímku nadstrážník Policie Slezského vojvodství Karol Santarius s rodinou.

Твое письмо bardzo dziękuję
wróć, na adres.
Горюг Остауков,
Камунинская область
позитовой дук. 37
Михалук Ян Георгиевич

24.11.1939.
Kochana mamulko -
Liebermutter
Ich habe dich sehr lieb
und dich sehr oft gedacht.
So denn ich bin in der
Mutter sehr lieb und dich sehr lieb.

List Jana Michałka do matki, wysłany z obozu w Ostaszkowie dnia 24 listopada 1939.
Dopis Jana Michałka matce, zasłany z tábora v Ostaškově dne 24. listopadu 1939.

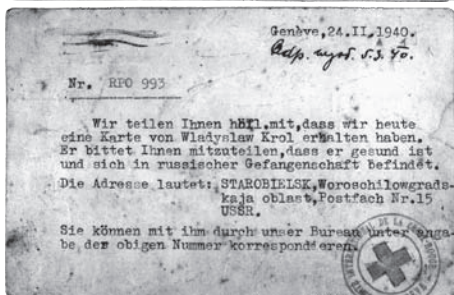
Zaraz na początku wojny została bezpośrednio wcielona do Rzeszy Niemieckiej, znalazła się więc poza Protektoratem Czech i Moraw, co znacznie osłabiło późniejsze powiązanie z Czechosłowacją. W czasach komunistycznego reżymu owo prawie pół wieku fałszowania i ukrywania prawdy o Katyniu spowodowało, że również fakty ogólnie znane w czasie okupacji niemieckiej, popadły w zapomnienie. Do paradoksów historii należy, że prawdziwą informację o zbrodni podała właśnie znana ze swego zakłamania propaganda nazistowska. Także z tego powodu większość czeskiego społeczeństwa uważała wiadomości o Katyniu raczej za część owej propagandy. Stopniowo jednak zaczęły pojawiać się świadectwa osób, które odwiedziły miejsce zbrodni, wprawdzie za pośrednictwem niemieckich urzędów, ale w czeskim społeczeństwie były uważane za osoby wiarygodne.

Np. w delegacji europejskich pisarzy, którzy przyjechali do Katynia na zaproszenie ministerstwa propagandy III Rzeszy 20 kwietnia 1943 r., był znany czeski poeta i pisarz František Kožík. Był wówczas redaktorem praskiego radia i w delegacji znalazł się z rozkazu protektora Rzeszy. Aby nie służyć propagandzie nazistowskiej, starał się w swoich artykułach i reportażach radiowych unikać oceny zbrodni, niemniej fakty wskazywały na rzeczywistych sprawców. W międzynarodowej komisji przedstawiciele instytutów medycyny sądowej i kryminologii z 13 państw Europy, których urzędy niemieckie zaprosiły do uczestniczenia w ekshumacjach w Katyniu, był też profesor medycyny sądowej na Uniwersytecie Karola w Pradze František Hájek. Razem z innymi lekarzami podpisał protokół końcowy, który stwierdzał, że do zamordowania polskich oficerów doszło już na wiosnę 1940 r. Krótko po wojnie był aresztowany, oskarżony o kolaborację z okupantem, a swoje oświadczenie musiał publicznie odwołać.

Informacje o Katyniu przynosili też żołnierze armii niemieckiej, którzy w ramach wycieczek propagandowych odwiedzali groby katyńskie. Np. Stanisław Lorek z Czeskiego Cieszyna służył podczas wojny w jednostce łączności Wehrmachtu w okolicach Smoleńska i widział katyńskie groby bezpośrednio po rozpoczęciu ekshumacji. Pomimo zakazu fotografowania zrobił w Lesie Katyńskim kilka zdjęć. Podobnie do Katynia trafił Antoni Walica z Frysztatu.

Wziął sobie na pamiętkę jeden z banknotów, które wiatr roznosił z otwartych grobów. Kolejne świadectwa o polskich oficerach i policjantach podawali w domu ich koledzy, którym udało się uniknąć niewoli i obozów internowania. Pochodzili ze Śląska Cieszyńskiego, zajętego przez niemiecką armię zaraz w pierwszych dniach wojny. Wcześniej zostali powołani do swoich jednostek oficerowie rezerwy polskiej armii i rozpoczęła się masowa ewakuacja urzędów państwowych i instytucji, dołączały się do niej tłumy mieszkańców uciekających przed frontem. Funkcjonariusze Policji Województwa Śląskiego i innych służb bezpieczeństwa, często z rodzinami, kierowali się w grupach na wschód, w stronę Lwowa. W mieście i okolicy były już setki uchodźców z Zaolzia, kiedy 17 września rozpoczął się atak armii sowieckiej na Polskę. Wielu udało się uniknąć niewoli, inni uciekli z kolumn jenieckich w czasie transportu do obozów, bądź ukryli swoje stopnie oficerskie i zostali zwolnieni. Niektórym więźniom udało się nawet otrzymać zwolnienie z obozu w ramach wymiany jeńców z Niemcami. Znamy dziś około pięćdziesięciu osób z terenu Śląska Cieszyńskiego, gdzie już pod koniec 1939 r. trafiały za ich pośrednictwem stosunkowo dokładne informacje o tym, jak sowieckie władze obchodzą się z wziętymi do niewoli polskimi żołnierzami i policjantami oraz dokąd ich wywożą. Nazwiska kolegów i przyjaciół tychże świadków pojawiły się później na listach osób zaginionych i zastrzelonych.

Badania nad ofiarami katyńskimi pochodzącymi z ziem czeskich rozpoczęły się jesienią 1989 r. Został wówczas sporządzony prowizoryczny spis około dwudziestu prawdopodobnych ofiar. Wtedy jeszcze nie przypuszczano, że mogłoby ich być o wiele więcej; nie świadczyły o tym również ówczesne listy ofiar wojennych. Zabitych i zaginionych uważano za ofiary okupacji nazistowskiej, po części dlatego, iż zbrodnia katyńska była przypisywana Niemcom, przede wszystkim jednak z powodu niewyjaśnionych okoliczności, podczas których osoby zaginione dostały się do niewoli. Często przypuszczano, że zaginieni oficerowie i policjanci polegli podczas walk obronnych z Niemcami. O agresji sowieckiej na Polskę całe lata milczano. Dopiero w 1989 r. w ówczesnym Związku Radzieckim ukazały się pierwsze artykuły, w których otwarcie przyznawano, że zbrodni katyńskiej dokonali funkcjonariusze sowieckich państwowych służb bezpieczeństwa. W tym czasie rozpadał się system totalitarny w Czechosłowacji i Polsce i pojawiały się publikacje drugiego obiegu, a w nich obiektywne informacje o Katyniu. Pod koniec 1989 r. powstał scenariusz filmu dokumentalnego o zbrodni w Katyniu. Szybko został w ówczesnej Telewizji Czechosłowackiej skierowany do realizacji. Kręcenie zdjęć nastąpiło w kwietniu 1990 r., w niecałe dwa tygodnie po tym, jak Związek Sowiecki przyznał swą odpowiedzialność za zbrodnię a urzędy sowieckie wydały pozwolenie na filmowanie w Katyniu. Film *Stíny svědomí* (Cienie sumienia) po raz pierwszy udostępnił czechosłowackiej opinii publicznej nie tylko obiektywne informacje o zbrodni i jej sprawcach, ale też o ofiarach spośród mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Urządzono wystawę ukazującą przyczyny, przebieg i następstwa zbrodni katyńskiej, przedstawiono udokumentowane ofiary ze Śląska Cieszyńskiego. Uzupełniona wersja wystawy była kilka razy wznawiana – w Czeskim Cieszynie, Opawie, Bruntalu.



Karta pocztowa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża do Franciszka Króla z Dziećmorowic w sprawie poszukiwanego syna Władysława. W odpowiedzi zamieszczony jest adres obozu w Starobielsku, w którym Władysław Król był więziony. Karta wysłana z Genewy 24 lutego 1940 r.

Korespondenční lístek Mezinárodního červeného kříže zasláný F. Królovi z Dětmorovic ve věci pohřešovaného syna Władysława. V odpovědi je adresa tábora v Starobělsku, ve kterém Władysław Król byl vězněn. Korespondenční lístek byl zaslán z Ženevy 24. února 1940.

W ewidencji ofiar znaleźli się przede wszystkim Polacy, którzy urodzili się na terenie dzisiejszej Republiki Czeskiej, zwłaszcza na tzw. Zaolziu na Śląsku Cieszyńskim, gdzie żyje autochtoniczna ludność polska. Włączono tu również osoby, które wprawdzie nie urodziły się na tych terenach, jednak w czasie wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. tu mieszkaly lub przebywały służbowo (dotyczyło to w większości osób, które przybyły tu za pracą po październiku 1938r., kiedy Zaolzie zostało przyłączone do państwa polskiego, a także żołnierzy i policjantów, którzy w tym czasie otrzymali tu przydział służbowy). Dotyczy to również osób urodzonych lub na początku wojny mieszkających w zjednoczonym Cieszynie, bez względu na to, czy była to jego polska czy czeska część, ponieważ w wielu wypadkach nie było możliwe to stwierdzić. Cieszyn, będąc centrum regionu, stał się siedzibą władzy administracyjnej, łącznie z policją i wojskiem, w mieście stacjonował 4. Pułk Strzelców Podhalańskich.

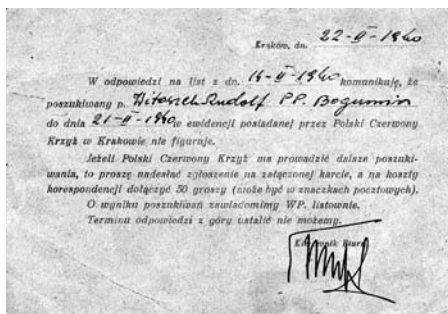
Od stycznia 1990 r. w polskiej i czeskiej prasie regionalnej okręgu ostrawskiego (Głos Ludu, Nová svoboda, Den) regularnie publikowane były artykuły o ofiarach zbrodni katyńskiej z prośbą do czytelników o współpracę w weryfikacji danych. Czytelnicy bardzo pomogli w uzupełnieniu i sprecyzowaniu ewidencji ofiar. W czerwcu 1990 r. w Czeskim Cieszynie odbyło się pierwsze spotkanie krewnych i przyjaciół osób, które na początku wojny zniknęły bez wieści na terenie byłego Związku Sowieckiego. Stało się ono bodźcem do założenia organizacji Rodzina Katyńska w RCS (później RC), której pomoc w weryfikacji danych biograficznych konkretnych ofiar była nieoceniona. W 1991 r. została wydana pierwsza czeska praca na temat Katynia *Vraždy v Katyňském lese* (Morderstwa w Lesie Katyńskim), a także polska monografia *Symbol Katynią*, podająca dane biograficzne około dwustu ofiar Zbrodni Katyńskiej. Badania prowadzone w następnych latach w Śląskim Muzeum Krajozowym oraz na Uniwersytecie Śląskim w Opawie pokazały jednak, że rzeczywistych ofiar zbrodni jest co najmniej dwa razy więcej.

Tak samo więc do ewidencji zostali włączeni oficerowie ze stałym przydziałem służbowym do tej jednostki. Podobnie zostało zaszeregowanych tu również czterech policjantów, którzy służyli na posterunkach w słowackich miejscowościach Czerne, Skalite i Świerczynowiec, przyłączonych wówczas do Polski, jak i dwaj Czesi, którzy przed wojną mieszkali w polskiej Galicji. Ostatnim wyjątkiem było wpisanie na listę czterech ofiar, które wprawdzie urodziły się i działały w Polsce, ale ich rodziny na stałe mieszkają dziś w Republice Czeskiej, uczestniczą w życiu Rodziny Katyńskiej, i życzyły sobie, aby ich bliscy znaleźli się na liście tutejszych ofiar. Kryterium czasowe zostało ograniczone okolicznościami zbrodni katyńskich, a więc początkiem sowieckiej niewoli po 17 września 1939 r. i wymordowaniem jeńców w 1940 r. Do tej ewidencji więc nie należą osoby, które zostały przez reżym sowiecki stracone lub zamęczone w gułagach wcześniej, jeszcze przed wojną lub – odwrotnie – później, podczas wojny i po jej zakończeniu.

Obecnie ewidencją zostało objętych 479, do tej pory, potwierdzonych ofiar, zweryfikowanych w księgach cmentarnych oraz grupa 55 osób, u których dokładnie nie stwierdzono okoliczności śmierci, jednak z największym prawdopodobieństwem są to ofiary tej zbrodni. Listy ofiar obozów jenieckich Kozielsk, Starobielsk i Ostaszków są prowadzone według miejsc, gdzie zostały pogrzebane, a więc Katyń (99 ofiar), Charków (33 ofiar) i Miednoje (347 ofiar). Według struktury można ofiary podzielić na dwie grupy – oficerów polskiej armii oraz policjantów i pracowników państwowych.

Z liczby 132 oficerów przeważającą większość tworzyło 104 oficerów rezerwy, z 28 oficerów zawodowych 20 było w służbie czynnej, 7 w stanie spoczynku, 1 w służbie pomocniczej. Według stopnia wojskowego przeważali podporucznicy – było ich w sumie 80, co odpowiada stwierdzeniom, że wśród ofiar przeważali oficerowie rezerwy. Dalej ewidencjonujemy 23 poruczników, 16 kapitanów, 5 podpułkowników, 5 majorów, 2 aspirantów i 1 rotmistrza. Mniej niż połowa oficerów (59) należała do 4. pułku strzelców podhalańskich w Cieszynie. Z punktu widzenia struktury społecznej byli to wyłącznie przedstawiciele inteligencji. Oprócz 28 zawodowych oficerów było wśród oficerów rezerwy 44 nauczycieli, 11 inżynierów i techników, 9 lekarzy i weterynarzy, 9 prawników i sędziów, 8 innych urzędników państwowych i komunalnych, 7 urzędników górnictwa i hutnictwa, 9 urzędników bankowych, 5 kupców i przedsiębiorców, w 5 wypadkach nie udało się stwierdzić zawodu. Ten wykaz potwierdza, że poprzez likwidację polskich oficerów sowiecki reżym chciał znacząco zaszkodzić polskiej inteligencji narodowej, tak samo jak czynił to od początku wojny również okupacyjny system nazistowski.

Według miejsca urodzenia prawie połowa oficerów pochodziła z dzisiejszej Polski (64 osoby), tylko nieco mniej z terenów dzisiejszej Republiki Czeskiej (56 osób), 5 oficerów pochodziło z Cieszyna bez sprecyzowania jego części; w 4 wypadkach miejsca urodzenia nie stwierdzono, 3 oficerów urodziło się za granicą (Pięciokościele na Węgrzech, Petersburg w Rosji i Hlybokie na Bukowinie). W sumie 41 oficerów urodziło się w jednej z 29 miejscowości na Zalogiu – po 3 w Dąbrowie, Karwinie, Sibicy i Wędryni, po 2 w Dziećmorowicach, Łazach, Stonawie i Cierlicku itp. Z liczby 15 oficerów urodzonych w głębi ziem



Rodziny polskich oficerów i pracowników służby państwowej czyniły wszelkie starania w celu odnalezienia swych najbliższych. Niestety bezskutecznie. Na zdjęciu karta pocztowa z odpowiedzią Polskiego Czerwonego Krzyża, którą otrzymała Marta Witoszek z Karwiny, żona policjanta Rudolfa Witoszka. *Rodiny polských důstojníků a zaměstnanců státní služby dělaly všechno pro to, aby se dověděli, kde jsou jejich blízcí. Bohužel bezúspěšně. Na snímku korespondenční lístek s odpovědi Polského červeného kříže, který obdržela Marta Witoszek z Karviné, manželka policisty Rudolfa Witoszka.*

wyjątkiem: podporucznik Sylwester Burzyk, pochodzący z Karwiny, absolwent Polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej, urzędnik górnictwa, zmarł w styczniu 1940 r. w obozie w Kozielsku i został pochowany na miejskim cmentarzu.

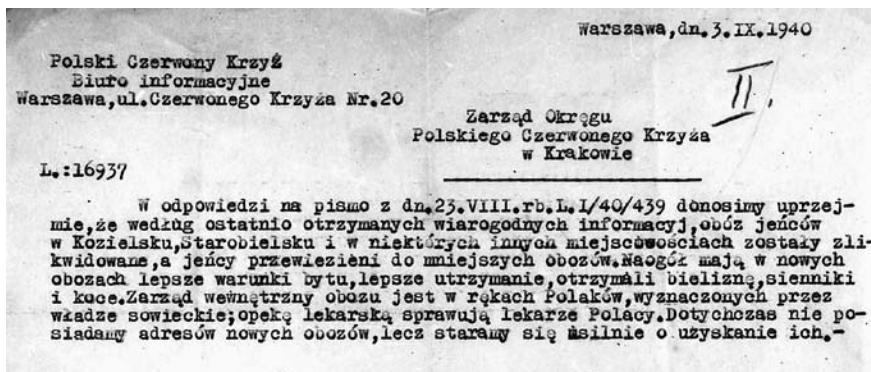
Poniekąd odmienne wyniki przyniosła analiza zweryfikowanych 347 ofiar z grupy policjantów i pracowników państwowych. Policjanci należeli prawie wyłącznie do formacji Policji Województwa Śląskiego, tylko czterech było funkcjonariuszami Policji Państwowej poza obszarem województwa, jeden służył w Straży Granicznej. Według stopnia służbowego było wśród ofiar 190 posterunkowych, 91 starszych posterunkowych, 32 przodowników, 28 starszych przodowników, 4 komisarzy, 2 pracowników cywilnych. Pochodzenie społeczne ofiar przed ich wstąpieniem do policji można było stwierdzić tylko

czeskich - 6 pochodziło z Ostrawy (z dzisiejszych dzielnic Morawska i Śląska Ostrawa, Witkowice i Michałkowice), 2 z Břeclavia, po 1 z Pragi i miejscowości: Vysoké Mýto, Vilímov, Olšany w Szumperkiem, Hranice na Morawach, Starý Dvůr u Domažlic i Grilovice na Morawach [ta ostatnia miejscowość do tej pory nie została zlokalizowana]. Według miejsca zamieszkania, które w większości pokrywało się z miejscem zatrudnienia, wyraźnie przeważają miejscowości w Polsce (w 87 przypadkach), w 18 przypadkach chodziło o Cieszyn a 6 miejsca nie stwierdzono. Tylko 21 oficerów mieszkało w tym czasie na Zaolziu. W Polsce mieszkali więc nie tylko oficerowie rezerwy, którzy służyli w 4. Pułku Strzelców Podhalańskich, ale też przeważająca większość Polaków urodzonych na Zaolziu i wszyscy Polacy rodem z głębi ziem czeskich. Niektórzy odeszli do Polski podczas pierwszej wojny światowej, większość jednak dopiero krótko po niej oraz po podziale Śląska Cieszyńskiego w 1920 r., ale tylko prawdopodobnie 7 z nich po 1938 r. wróciło na Zaolzie. Wszyscy zamordowani oficerowie leżą na cmentarzach wojskowych w Katyniu lub Charkowie, z jednym

w pewnej liczbie przypadków, przede wszystkim osób pochodzących z Zaolzia, gdzie informacji udzieliли krewni. Starsi policjanci wstapili do służb policyjnych zazwyczaj po odejściu z armii lub żandarmerii, podczas gdy przeważająca liczba młodych znalazła się tam na skutek masowego werbunku w latach 1938 -1939. Dla wielu z nich rozwiązala się tym samym również ich trudna sytuacja materialna, ponieważ bezrobocie groziło wówczas przede wszystkim młodym, mniej wykwalifikowanym pracownikom. W odróżnieniu od oficerów, których grupę tworzyli prawie wyłącznie przedstawiciele inteligencji, wśród nowo przyjętych policjantów wyraźnie przeważali robotnicy wszelkich profesji, zwłaszcza hutnicy z Huty Trzynieckiej oraz górnicy z kopalń Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego; to dotyczyło również licznych rolników i rzemieślników. Także na tym przykładzie można potwierdzić eksterminacyjne zamiary reżymu sowieckiego. Podczas gdy zwykłych szeregowych i podoficerów zaraz po wzięciu do niewoli oddzielono od oficerów i zazwyczaj w imię międzynarodowej solidarności klasy robotniczej zwolniono, wobec policjantów nie zastosowano klasowego kryterium. Uważano ich bowiem za wykonawców burżuazyjnej władzy państwowej, za wrogów ideowych reżymu, tym bardziej niebezpiecznych, gdyż wcześniej należeli do klasy robotniczej.

Według miejsca urodzenia również w grupie policjantów przeważają osoby urodzone w Polsce (w sumie 157), z Zaolzia pochodziło 131 osób, kolejnych 5 urodziło się w Cieszynie (w obu jego częściach). Z innych terenów ziem cze-skich pochodziły 2 osoby (z Pragi i miejscowości Velká Kraš u Vidnavy), 5 osób urodziło się w Niemczech, miejsca urodzenia 47 osób na razie nie stwierdzono. Prawie każda gmina na Zaolziu ma swojego mieszkańca wśród ofiar leżących w Miednoje pod Twerem. Ofiary pochodziły z 46 tutejszych miejscowości (bez Cieszyna), najwięcej z Karwiny (11), z Darkowa (9), Mostów pod Jabłonkowem (8), Dolnych Błędowic, Łazów i Stonawy po 7 itd. Wykaz według miejsca służby policjantów potwierdza ich powiązania z Zaolziem jeszcze wyraźniej. W sumie 275 policjantów służyło na posterunkach na Zaolziu, kolejnych 23 w komisariatach i powiatowej komendzie policji w Cieszynie (w obu jego częściach). Lista tych miejscowości pozwala na pełne rozpoznanie struktury policji w regionie i świadczy o nadzwyczaj wysokiej liczbie ofiar z szeregów policji: 51 policjantów służyło we Frysztacie (23 w komisariacie, 17 w wydziale śledczym i 11 w komendzie powiatowej), 36 w Nowym Boguminie (w komisariacie i szkole policyjnej), 25 w Orłowej (15 w komisariacie i 10 w oddziale konnym, 20 w Pietwałdzie (w komisariacie i urzędzie celnym), 18 w komisariatach w Karwinie, 10 w Rychwałdzie, po 7 w Jabłonkowie i Łazach, 6 w Mostach koło Jabłonkowa, po 5 w Boguminie Mieście, Skrzeczoni i Trzyńcu, po 4 w Lutyni Dolnej, Gnojniku i Stonawie, po 3 w Błędowicach, Bystrzycy, Darkowie, Dziećmorowicach, Łomnej Dolnej, Domasłowicach Dolnych, Dąbrowie, Łąkach nad Olzą, Piotrowicach i Szumbarku itp. Na posterunkach w dzisiejszej Polsce służyło w sumie 41 policjantów, w przeważającej większości pochodzących z Zaolzia, najwięcej na komisariacie w Chorzowie (9) i Katowicach (5). W formacji Policji Państwowej w głębi Polski służyło 4 policjantów.

Oprócz ofiar zweryfikowanych w księgach cmentarnych mamy w ewidencji kolejnych 55 osób, u których na razie nie udało się dokładnie stwierdzić



W czasie, gdy już zwłoki większości polskich oficerów i policjantów leżały w masowych grobach w Katyniu, Miednoje, Charkowie, ich rodziny otrzymywały nieprawdziwe informacje o tym, iż ich najbliżsi zostali przewiezieni do innych mniejszych obozów, gdzie są lepsze warunki bytowe.

V době, kdy již těla většiny polských důstojníků a policistů ležela v hromadných hrobech v Katyni, Medněm, Charkově, dostávaly jejich rodiny nepravdivé informace o tom, že jejich nejbližší byli převezeni do jiných menších táborů, kde jsou lepší existenční podmínky.

okolicości śmierci. Jest wśród nich 22 oficerów wojska polskiego, 20 funkcjonariuszy Policji Województwa Śląskiego oraz Straży Granicznej i 13 innych Polaków z Zaolzia, których jesienią 1939 r. czy na początku 1940 r. aresztowały sowieckie organy we Lwowie, a którzy potem zniknęli. Niektóre nazwiska ofiar tej grupy już znaleźliśmy na liście Polaków pomordowanych na Ukrainie. Znajduje się tu np. porucznik rezerwy Alfons Hess z 4. pieszego pułku strzelców podhalańskich w Cieszynie, policjant Józef Mazurek z Rychwałdu czy Czech rodem z Brna, podpułkownik František Kikal. Większość tych osób z wielkim prawdopodobieństwem należy zaliczyć do ofiar katyńskich, ale potrzebne będą jeszcze bardziej szczegółowe dowody.

Pamięć o ofiarach Zbrodni Katyńskiej przypominać będzie pomnik na brzegu Olzy w Czeskim Cieszynie „Na Konteszyńcu”. Będzie na nim 221 nazwisk ofiar, które urodziły się na Śląsku Cieszyńskim i na terenach dzisiejszej Republiki Czeskiej. W czeskim społeczeństwie szczególnie zainteresowanie problematyką katyńską wzbudził niedawno film dokumentalny ostrawskiego studia Czeskiej Telewizji *Zločin jménem Katyň*, (Zbrodnia zwana Katyń), który zyskał szereg krajowych i międzynarodowych nagród. Opowiadania kilku członków Rodziny Katyńskiej w RC o losach swoich najbliższych zostały uzupełnione o wypowiedzi polskich, rosyjskich i czeskich historyków oraz publicystów, którzy przypomnieli również aktualny wymiar zbrodni. Z podobnym zainteresowaniem widzów spotkał się też kolejny film dokumentalny *Lebka* (Czaszka) o losach zamordowanego w Katyniu MUDr. Ludwika Szymańskiego, którego córka Maria jeszcze niedawno żyła w Trzyńcu i pomagała zakładać pierwszą Rodzinę Katyńską.

Pamięć o ofiarach katyńskich jest i będzie zachowana.